

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z parafii
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Wykład Składu Apostolskiego. C. d. Zmartwychwstanie Pańskie.

Ci którzy pochowali Ciało Zbawiciela, zawalił wnijście do grobu wielkim kamieniem. Żydzi zaś ze swej strony opieczętowali kamień, i postawili u grobu straż z żołnierzy, z obawy, jak mówili, aby uczniowie nie przyszli w nocy wziąć Ciała, i nie rozgłosili potem że ich Mistrz zmartwychwstał, jak to sam był obiecał. Ale ich ostrożności na to tylko posłużyły, aby zmartwychwstanie Pańskie pewniejszym uczynić. Zaledwo nastąpiła niedziela, która była trzecim dniem po śmierci Jezusa, gdy nagle ziemia zadrżała, a dusza Jego opuściwszy Otchłanią połączyła się z Jego Ciałem w grobie, i zmartwychwstał własną swą mocą. W tejże chwili Anioł zstąpiwszy z nieba odwalił kamień zamykający wnijście grobowe, i na nim usiadł. Postać jego była cała promieniąca jasnością, a szaty białe jako śnieg. Żołnierze zaś czuwający na straży grobu takim strachem byli przejęci, iż upadłszy na ziemię omdleli: a wróciwszy do przytomności zaraz uciekli, i poszli opowiedzieć arcykapłanowi i znakomitszym Żydom co się stało u grobu. O wschodzie słońca niewiasty pobożne przybyły do grobu aby namaścić Ciało Jezusowe: lecz już znalazły grób otwarty, i ujrzały anioła mówiącego im: „Jezusa Nazareńskiego którego szukacie, nie ma tutaj: już zmartwychwstał! idźcie i oznajmijcie uczniom tę wesolą wiadomość.” Gdy więc wracały od grobu, ukazał się im sam Jezus, i kazał także ogłosić swe zmartwychwstanie swym apostołom. Ci zaś nie chcieli dać wiary zmartwychwstaniu Jezusa. Aby ich więc o tém przekonać, ukazał się im sam po wiele razy; najprzód Ś. Piotrowi, ich naczelnikowi, potem dwóm uczniom idącym do Emaus, i znowu apostołom zgromadzonym, którym nawet swe rany pokazał, i jadł z nimi. Że zaś Tomasz ś. nie był wtedy obecny, i nie widziawszy Chrystusa Pana, wzbraniał się wierzyć w Jego zmartwychwstanie, przeto Zbawiciel ukazał się po drugi raz apostołom zgromadzonym, wtedy gdy i Tomasz był obecnym: kazał mu włożyć palec do ran w rękach i nogach swoich, a nawet w ranę boku swojego. Wtenczas

ów apostoł uwierzył, i zawołał: *Pan mój i Bóg mój!* Nakoniec, jak mówi Łukasz ś., Chrystus Pan objawiał się często swoim apostołom, i dał im poznać przez wiele dowodów, iż był istotnie żyjącym, pokazując się im przez dni 40, i mówiąc im o królestwie Bożem; ukazał się nawet pięciuset uczniom naraz, na jednej, z gór galilejskich.

Bóg dozwolił, aby apostołowie z trudnością wierzyli w zmartwychwstanie Pańskie, iżby nasza wiara była pewniejszą.

Tyle i tak widocznych dowodów o zmartwychwstaniu Zbawiciela przekonały nareszcie apostołów, i wiara ich o tej prawdzie stała się tak mocną, iż dla potwierdzenia jej wszyscy śmierć ponieśli. Bóg dozwolił aby się wahali, aby ociągali się z wierzeniem w tę prawdę, dla tego, iżby przekonani przez dowody najpewniejsze, mogli potem świat przekonać, i żeby niedowiarstwo ich posłużyło do utwierdzenia wiary naszej. Ponieważ zmartwychwstanie Jezusa jest podstawą religii chrześcijańskiej, przeto chciał Bóg aby ta podstawa była niewzruszoną, i nie pominał, co było potrzebne do rozprószenia wszystkich ich wątpliwości, i dla uczynienia tej prawdy tak oczywistą, że chyba złośliwość tylko mogłaby jej zaprzeczyć. Przetoż apostołowie mówili z pewnością przekonywając Żydom przeczącym tej prawdy: *To co wam opowiadamy, widzieliśmy własnymi oczyma, i słyszeliśmy naszymi uszami, a ręce nasze dotykały się tego.* Nadto jeszcze apostołowie, na dowód prawdy przez siebie głoszonej, czynili cuda najznakomitsze. Piotr Ś. w obec ludu całego, przy bramie kościelnej, w imię Jezusa zmartwychwstałego uzdrowił człowieka czterdziestoletniego, sparaliżowanego na wszystkich członkach od urodzenia, i znanego całemu miastu. Znoszono chorych wszelkiego rodzaju na ulice którejdy Piotr Ś. miał przechodzić, a cień nawet sam jego już zdrowie onym chorym przywracał. Zatem Chrystus Pan zmartwychwstał prawdziwie. Tym cudem najznakomitszym na sobie spełnionym dowiódł najwidoczniej, że wszystko czego nauczał jest prawdą, a religija przez Niego ustanowiona jest Boską rzeczywiście.

Przymioty Ciała Chrystusowego zmarłychwstałego.

Chociaż Ciało Zhawiciela po Jego zmarłychwstaniu było témże samém co i przed Jego śmiercią, jednakże wtedy otrzymało bardzo odmienne przymioty. Stało się bowiem świetne jako słońce; nabrało takiej szybkości, iż w mgnieniu oka mogło przenosić się w miejsca najodleglejsze. Mogło przenikać bez żadnej trudności ciała najtwardsze i najnieprzystępniejsze. I tak przeszło przez kamień ogromny którym grób Jego był przywalony, nie naruszywszy go i nieuszkodziwszy, a nawet przechodziło przez drzwi zamknięte. Ciało Zhawey stawszy się nie cierpieliwém nie podlegało wcale ani boleści, ani śmierci. Całe będąc uwielbione chwałą zachowuje wprawdzie jeszcze swoje rany, lecz one błyszczą jakoby drogim kamieniem, i na całą wieczność są znakami zwycięzkiego Jego tryumfu. My także jeżeli wiernie zachowujemy Jego przykazania, to i nasze ciała po zmarłychwstaniu będą uczestnikami tegoż szczęścia, i otrzymają też same przymioty. O! jak ta nadzieja jest wielce pocieszającą, i jak bardzo zdolną jest zachęcać nas do prowadzenia życia po chrześcijańsku!

ARTYKUŁ VI.

„Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca
Wszehmogącego.”

Chrystus Pan po swoim zmarłychwstaniu spędził na ziemi 40 dni, pocieszając i nauczając przez ten czas apostołów, utwierdzając ich wiarę, i zakładając fundamenta swego kościoła. Czterdziestego zaś dnia zaprowadził swych uczniów na górę Oliwną, którą niedawno był skropił potem krwawym w czasie swego omdlenia. Dał im jeszcze nowe nauki i przestrogi, obiecał im zesać Ducha Ś, i podniosłszy ręce pobłogosławił ich, a błogosławiąc pożegnał się z nimi i wstąpił do nieba, prowadząc ze sobą wszystkich tych Świętych, których był uwolnił z piekieł (otchtłani), kiedy dusza Jego tam zstąpiła, i poszedł zasiąść na prawicy Ojca swojego.

Cóż zaś znaczą te słowa: *siedzi na prawicy Ojca swojego*, kiedy Bóg nie mając ciała, nie ma ani prawicy ani lewicy? Otóż przez to wyrażenie Duch św. chce nam dać poznać, że człowieczeństwo święte Jezusa Chrystusa jest wyniesione w niebie do najwyższego stopnia chwały i potęgi: że Ojciec Jego wszehmogący oddał Mu w ręce wszelką władzę w całej swój rozciągłości: że Chrystus Pan nie tylko jako Bóg, lecz nawet jako Człowiek jest Panem nieba i ziemi, i wszystkiego co tylko istnieje: że każdy powinien Mu oddawać hołd, cześć i uwielbienie: że ma władzę rozporządzenia wszystkiém na świecie, i że nareszcie odpoczywa w niebie po swych pracach, jakoby na tronie swojego królestwa. Takie to są

chwalebne przywileje, którymi Bóg nagroził posłuszeństwo naszego najmiłociwszego Zbawcy, i pokorę która Go przywiodła do wyniszczenia siebie samego, i aż nawet do umarcia na krzyżu. Na Jego więc imię każde kolano kłękać powinno. Jako Bóg jest równy swemu Ojcu, jako zaś Człowiek jest mniejszy od Niego, lecz wyższy nad wszystkie stworzenia, tak nad aniołów, jak i nad ludzi. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Dnia 27. Października.

Żywot Ś. Iwona wyznawcy, r. 1303.

Za panowania Filipa zwanego pięknym, króla Francji i Nawarry, słynął w Bretanii mniejszej świętością i ostrością życia, także cudami, mąż z rodu znakomitego pochodzący, imieniem Iwo. Ze szlachejnych i katolickich rodziców zrodzony, w dzieciństwie już dawał oznaki nie tylko wielkich zdolności, ale i wszelkiej obyczajów uczciwości. Wysłany na nauki do szkół paryzkich i orleańskich, w dwojakię umiejętności i w dwojakim prawie Boskiem i ludzkim tak postąpił, iż wiadomościami swemi ztąd nabytemi wielu na drogę sprawiedliwości sprowadził. Jego też matka już dawniej duchem prorockim przepowiedziała o nim, że będzie świętym, twierdząc że to ję było objawione w widzeniu. Gdy zaś Iwo skończywszy nauki wrócił do swojej ojczyzny, biskup miejscowy dowiedziawszy się o jego nauce, zasługach i świętości życia, zrbcił go swoim officjałem, mimo jego oporu. Na którym to urzędzie zostając Iwo, każdemu bez względu na osoby prędką i słuszną wymierzał sprawiedliwość, nie szukając za to nagrody doczesnej lecz wiecznej. Całém zaś sercem pokochawszy sprawiedliwość z Bożą bojaźnią, a prawdę z łaskawością, wyniesiony został na stopień kapłaństwa, którą to godność aby lepiej sprawował, a z pożywania Ciała i Krwi Pańskiej sobie i innym korzyść duchowną odbierał, ciało własną pierwej ofiarował Bogu jako by ofiarę żywą i błagalną, krzyżując w sobie świat z jego występkami i pożądliwościami, zadając sobie ciężkie umartwienia, ścisłe posty, i długie nocne czuwania. Ciągłe zaś nosił włosienicę na gołém ciele, której aby widać nie było, przywdziawał na wierzchu suknią długą z grubego i prostego sukna, barwy białej lub brunatnej, obuwia także używał prostego, rzemykami poprzewięzwanego, na wzór ubogich zakonników. Unikał wszelkich potraw zbytkowych i smakowitych, żyjąc tylko podłemi i pospolitemi, a za to ubogich z majątności swoich szczerze wspierając. Posty od kościoła nakazane zachowywał o chlebie i wodzie, w inne zaś czasy piątki i soboty pościł z wielką w jedzeniu wstrzeźmiewalnością. Znużony pracą, nauczaniem, modlitwą ustawiczną, gdy przyszło ciału dać ulgę spoczynku, używał snu króciuchnego, i nie zdejmując szat z siebie. Łóżem zaś jego były lub deski pokryte gałęziami grubemi i sękatemi, lub trochę słomy przytrzęsnione, a najczęściej goła ziemia, która usuwając sen z jego oczu przywozila mu na pamięć podłość ciała z ziemi wziętego. Za poduszkę używał księgę pisma św. nie dla snu, lecz dla użyteczności, ciągle ją bowiem po całych dniach z sobą nosił, aby mógł prawem Pańskim zatrudnić się i dniem i nocą. Lub znou na wzór Jakóba patryarchy kamień pod głowę podkładał, wiedząc duchownie że Chrystus jest skałą, na której on założył swój przy-

szły spoczynek, i do którego zwracał wszystkie swe myśli. Ten święty Chrystusów Wyznawca powierzone sobie talenta nasienia Słowa Bożego rozmnożył także bardzo użytecznie, pracując czynnie nad uśmierzeniem nieszgod i nawracaniem bezbożnych i występnych do Boga i pokuty. A mając sobie wrodzoną łaskawość, chętnie udzielał pociechę, pomoc i opiekę wszelkiego rodzaju nieszczęśliwym, obsługując Chrystusa w chorych, odziewając Go w nagich, karmiąc w głodnych, a ugaszczając w podróżnych. Szczególniej też gościnnością słynął, gdyż z największą radością ubogich podróżnych w dom swój przyjmując, ręce i nogi ich sam wodą obmywając, sam im usługiwał dostarczając obficie ze swych potraw, chociaż jemu nieraz na chlebie nawet zbywało. Modlitwie zaś i rozmyślaniu tak był oddany, iż często zapominał o wzięciu posiłku cielesnego. Raz nawet w izbie swojej sam ciągle przez dni 5 przetrwał na modlitwie, ani prosząc o jadło, ani je dane sobie przyjmując, a jednak twarz jego takim zdrowiem i wesołością jaśniała, jakoby posilał się najwspanialszymi pokarmami. Modlitwy kapłańskie, zwane godzinami zawsze odmawiał, wyjąwszy widocznej niemożności, jutrznią w nocy, budząc się do niej, a inne godziny w dzień, tak iż za przykładem proroka 7 razy dziennie, chwałę Panu oddawał. Tak zaś wielką była jego pobożność iż oprócz ważnej jakiejś przeskody, z najżywszemu uczuciem miłości ku Bogu ofiarę Pańską codzień sprawował. I gdy raz przy mszy Ciało Pańskie podnosił, krąg świetny ognisty otoczył nagle jego i hostyą i kielich, a po podniesieniu znikł natychmiast. Wszystkie także cnoty zdobyły go w życiu: pobożność, straż czujna nad sobą, miłość ku bliźnim i usługowość, w sądzie sprawiedliwość, a w zniesieniu krzywd własnych cierpliwość, dla tego też nawet znakami i cudami jaśniał. Uzdrawiał chorych, czarty z opętanych wyganiał, a nawet pewien człowiek ciężko utrapiony od szatana, za rozkazem Iwona leżąc przy jego izbie, natychmiast został uwolniony z opętania. Na trzy dni naprzód przepowiedział śmierć swoją, mówiąc, że za wolą Bożą chętnie i wesoło z tego świata odchodzi. I po trzech dniach ducha Bogu oddał, w wieku życia 50, przy śpiewaniu anielskim od wielu słyszaniem. Sławny cudami za życia, sławniejszym jeszcze stał się po śmierci, gdy przy grobie jego wielu umarłych odzyskało życie, chorzy zdrowie, kalęcy władzę, a opętani uwolnienie. Te cuda i zasługi należycie sprawdzone, spowodowały Klemensa VI papieża, iż r. 1347 Iwona wyznawcę w poczet Świętych kościoła uroczysto zaliczył.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

ZAKONNICY GRECCY Ś. BAZYLEGO. Mnichy trudniący się pracą w polu, wychodzą z klasztoru rano, i nie wracają aż na wieczór; wtedy dopiero jedzą wieczerzę, i jeszcze muszą odprawiać długie modlitwy przed udaniem się na spoczynek. Pacierze chórowe śpiewają zakonnicy pozostający w klasztorze. Pacierze te są bardzo długie, i aby ich tylko odczytać, potrzeba na to jakie 6 godzin czasu. Ich nabożeństwo chórowe obejmuje 6 tomów in folio, które zwykle drukują się w Wenecyi. Wstają o północy na pacierze chórowe, nazywane *mesonyktikon*, co trwa przez 2 godziny. O 5 godzinie rano idą do kościoła, na odmówienie Jutrzni, Laudes i Prymy. Tak sobie czas urządzają, żeby Pry-

mę odprawiać mogli zawsze przed wschodem słońca. O godzinie 9. śpiewają mszę wielką (jedna jest tylko na dzień w kościele greckim). Po obiedzie pracują ręcznie aż do Nieszporów, które śpiewają o godzinie 4tej. Wieczerzają o godzinie 6, a po nabożeństwie zwanem *apodifo* idą spać o godzinie 8. Zakonnicy z góry Atos wizytowani bywają przez *egzarchów*, przysyłanych od patriarchy Carogrodzkiego, dla wybierania podatku, jaki obowiązani są płacić temu naczelnikowi kościoła greckiego. Turcy znowu ze swój strony wybierają wielką sumę pieniędzy od tych zakonników, za dozwolenie im pobytu na ziemi tureckiej, i wykonywania swych obrzędów: tym sposobem mimo swych dochodów z roli, i mimo ofiar składanych od wiernych, zakonnicy owi wcale nie są bogaci. Oprócz klasztorów góry Atos, najznacześniejsze klasztory zakonu Ś. Bazylego są: klasztor na górze Synai (w Arabii) założony niegdyś przez cesarza greckiego Justyniana, i którego opat ma tytuł arcybiskupa; klasztor Ś. Saby, o trzy mile od Betleem odległy; i klasztor na górze Hinecie w Attyce (król greckim). Są jeszcze inne, ale już mniejsze po różnych wyspach archipelagu greckiego, jako to na wyspie Paros, Naksyi, Chios, Amurgos, itd. Klasztor góry Synai jest niejako twierdzą oborną, gdzie zakonnicy zawsze muszą czuwać nad swem bezpieczeństwem od Arabów. Mają oni także klasztor zwany przeorstwem w Messynie w Sycylii, do którego wysyłają członków swych z klasztoru góry Synai, lecz którzy obowiązani są przejść na religię katolicką (grecko unicką) przybywając do Sycylii. Nic jednakże nie dorównywa uszanowaniu, jakie mają wszystkie ludy na Wschodzie, dla mnichów góry Atos. Sami nawet Turcy przychodzą tam polecać się ich modlitwom. Kościoły ich są bardzo piękne i schludne. Z dalekich też stron przybywają podróżni na ich zwiedzanie, a klasztory owe służą oraz za nowicyat dla tych wszystkich, co pragną otrzymać wysokie godności w kościele greckim. Bazylianie o których tu mowa są wyznania grecko nieunickiego, t. j. nie zostającego w społeczności z kościołem rzymskim powszechnym. C. d. n.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

GROBY KRÓLÓW. Podniesienie zwłok po nad ziemię, i umieszczenie ich w pomniku grobowym, ma miejsce tylko dla Błogosławionych i Świętych kościoła, do czego potrzeba osobnego processu i wyłącznego przyzwolenia Stolicy apostolskiej. Dla tego to ciało bł. Prandoty biskupa wyniesione jest po nad ziemię, i umieszczone nad drzwiami kaplicy Wazowskiej. Innych zaś wielu błogosławionych zwłoki znajdujące się po różnych kościołach krakowskich, spoczywają dotychczas w ziemi, w głębi swych grobów, gdyż na podniesienie ich nie otrzymano jeszcze z Rzymu pozwolenia. Ani więc zwłoki Jagielly, Kazimirza Wielkiego i Kazimirza czwartego, nie znajdują się w ich pomnikach grobowych, lecz pod posadzką, gdzie stały one grobowce. Gdzie zaś one pierwiej stały, trudno jest orzec z pewnością (prócz Jagiellowego).

PIASTOWICZE. Książęta i królowie polscy z rodu Piasta, pochowani w kościele katedralnym krakowskim: **MIECZYŚLAW** czyli **MIESZKO**, syn króla Bolesława Śmiałego (zabójcy Ś. Stanisława) i **Wisławy** księżniczki Bujskiej, umarł r. 1089, mając lat 21 a miejsce grobu jego niewiadome. O jego śmierci i pogrzebie tak pisze

Długosz historyk, w Żywocie Ś. Stanisława: „Nie długo potem (po objęciu rządów polskich przez Władysława Hermana) wrócił także Mieczysław książę, syn Bolesława króla polskiego, z baronami i panami polskimi, którzy wraz z królem jako wspólnicy zbrodni na Świętym Bożym spełnionej, poszli do Węgier na wygnanie; przywołany będąc do Polski, do swęj siedziby rodzinnej, przez Władysława księcia polskiego stryja rodzzonego, aby na pogardę i hańbę rodu królewskiego nie był zmuszonym żyć na cudzej tasce, wraz z żołnierzami jemu towarzyszącymi. Lecz gdy on pojawiwszy żonę z książąt Ruskich, okazywał żywszy dowcip, którego dawał już pewne oznaki, jako to wielu uważało; a nadto gdy bano się aby nie zostawił po sobie potomstwa, przeto złośliwa zazdrość znaczniejszych panów polskich, tych szczególnie którzy spiskowali na śmierć jego ojca, obawiających się zemsty za krzywdy ojcowskie na sobie lub swoich dzieciach, zadawszy truciznę potajemnie, zgubiła młodzieńca w samym kwiecie wieku, i wykorzeniła jakoby pewien zaród przyszłych kłokolów. Sądono powszechnie, że on śmiercią tak przedczesną odpokutował winę ojcowskiej bezbożności, i ciężką poniósł karę za zbrodnię ojca: zdawało się że dla winy ojcowskiej do syna przeszło dziedzictwo nie królestwa, lecz nienawiści, pomsty i śmierci przedczesnej. Pogrzeb zaś jego odbył się w *krakowskim* (katedralnym) kościele, z wielką okazałością, za staraniem matki boleśnie oplakującej zgon jego, i za staraniem Władysława (Hermana) księcia, jego stryja. Wielkie mnóstwo wieśniaków zbiegło się ze wsiów dla uczczenia jego pogrzebu, albowiem ich serca żal wielki ogarniał, ze straty tak Bolesława (śmiałego) króla, jak i syna jego Mieczysława świeżo zmarłego; jak to zwykle jest umysłu ludzkiego, że to czego nie ma bardzo pożądamy, a o to co jest nie dbamy.”

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

— W skutek zaburzenia jakie miało miejsce w Palermo stolicy Sycylii, we Wrześniu t. r. z przyczyny niechęci ku rządowi włoskiemu, niszczącemu klasztory, religią, tudzież dawne prawa i przywileje sycylijskie, Jenerał Cadorna przywróciwszy spokojność użyciem siły zbrojnej, wydał proklamacyą, d. 25. Września, w której ogłasza, że: „spowodowany koniecznością obrony rząd uznał potrzebnym, niektóre klasztory będące gniazdem i schronieniem motłochu obsadzić wojskiem, a mieszkających tam zakonników i zakonnice wysłać do innych klasztorów: postarano się zaś o bezpieczeństwo ruchomości i przedmiotów sztuki znajdujących się w owych klasztorach.”

— Skarby katedry pragskiej, i trumnę srebrną Ś. Jana Nepomucena, wysłane do Krumowa dla uchronienia ich przed grabieżą nieprzyjacielską przywieziono napowrót do Pragi d. 30. Września. Ustawienie trumny i ozdób grobu patrona rozpoczęło się d. 1. t. m. pod nadzorem ks. Wirbla kanonika katedralnego. Relikwije zaś świętego męczennika przechowane w Salcburgu wrócić niedługo do Pragi. Części owego pomnika srebrnego znajdujące się w 16 pakach złożono już należycie przy pomocy kilku księży. Zwłoki zaś same świętego Męczennika ukryte przez przeciąg wojny w Salcburgu, wrócą niedługo do Pragi, a przewiezienie ich ztamtąd

odbyć się ma z bardzo wspaniałą processyą, i uroczystymi obrzędami przy przeprowadzeniu relikwii św. zwykłmi. W tym celu już nawet dwaj kanonicy pragscy: ks. Prucha i ks. Bernard wyjechali d. 10. t. m. do Salcburga, dla przywiezienia zwłok Ś. Jana uroczystie wystawionych w tamtejszym kościele katedralnym. Relikwije owe przybędą d. 20. t. m. do Wyszehradu, zkaż w uroczystej processyi do katedry pragskiej przeniesione zostaną. Z Salcburga zaś donoszą do Gazety Augsburskiej pod dniem 7. t. m.: „Wczoraj wieczorem z tutejszego pałacu arcybiskupiego trumnę z relikwiami Ś. Jana Nepomucena, zachowaną w skrzyni opatrzonej sześciorakiemi zamkami i ośmiu pieczęciami, przyniesiono do kościoła katedralnego, gdzie ją pod wspaniałym Baldachimem ustawiono wśród mnóstwa świec gorejących. Niewiedziela publiczność pragska o ukryciu w Salcburgu zwłok swego patrona, aż dopiero dowiedziela się o tem, po ogłoszeniu uroczystości translacyjnej.

— Z Chełma donoszą do „Słowa“ lwowskiego, że z rozkazu rządu rossyjskiego wyrokiem sądowym, biskup chełmski grecko-unicki Kaliński, za udział w ostatniem polskiem powstaniu z r. 1863, skazanym został na wygnanie do Wiatki, z oddaniem go pod dozór policyjny na całe życie. Na utrzymanie jego wyznaczył rząd 1200 rubli sr. rocznie. Zarząd zaś dycezyi Chełmskiej powierzono tymczasowo ks. kanonikowi Wójcickiemu.

— W Pradze d. 6. t. m. w nocy ponowiły się znowu niespokojności przeciw jezuitom, którym w kolegium okna powybijano. Jeden tylko napastnik został aresztowany. Większe zaś, ekscesa miały miejsce d. 7. w kościele jezuickim Ś. Ignacego, podczas nabożeństwa popołudniowego, wtedy bowiem w kościele rozlano jakieś płyny nieznośnego zaduchu. Także d. 8. w nocy, za ledwo straż policyjna ciągle czuwająca przy kolegium jezuickiem oddaliła się po godzinie 10. dla uspokojenia kłótni w blizkim szynku powstałej, gdy naraz sześciu jakichś ludzi zjawilo się, którzy kamieniami wytlukli dużo okien parterowych i pierwszopiętrowych w kolegium, a potem oddalili się miotając obelgi i przekleństwa na jezuitów. Po północy, według świadectwa mieszkańców owej ulicy, znowu ciż sami ludzie przybyli, i okna wybijali: policya jednego ujęła, a inni uciekli. W izbach zakonnych dużo wielkich kamieni i cegieł znaleziono, a jeden nawet kamień wielki padł na łóżko śpiącego laika jezuickiego. W następnej nocy też same napady powtórzyły się: pospólstwo ciągle okazuje swą niechęć ku jezuitom, a szczególnie w kościele ich podczas nabożeństwa prawie codziennie dzieją się demonstracye, ubliżające świętości miejsca. Z powodu owego ustawicznego wybijania okien, ojcowie przenieśli się do izb od strony podwórca położonych. Słychać także, iż wielu pragskich obywateli zamierza wygotować adres obszerny do księcia arcybiskupa, proszącego o wydalenie najprędzsc jezuitów z Pragi. Namiestnik zaś czeski wezwał temi dniami burmistrza pragskiego, aby postarał się powstrzymać owe bezrozumne napaści na jezuitów.

ODPUSTY W KRAKOWIE. D. 21. t. m. w kościele akademickim Ś. Anny odpust tygodniowy, jako w uroczystość Ś. Jana Kantego. W niedzielę d. 28 w kościele Ś. Piotra odpust 1dniowy SS. Kryspina i Kryspiniana.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.